№ 19. Kraków 24. Stycznia — Piątek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 Stycznia.

Kwestya kościelna.

Aby ocenić ważność praw, do których Cesarz Franciszek Józef na dniu 18 kwietnia r. 1850 przywiązał swe imię, należy rozważyć stan kościoła i społeczności w epoce poprzedniéj. Od chwili, jak kościół cierpliwością zużył, krwią i miłością zwyciężył potęgę władzców Rzymu; od chwili, jak Konstanty W. usłyszał *in hoc signo vinces*, a Julian wyrzekł: *Galilee vicisti*, kościół był wolny w porządku duchowym, utworzył osobną hierarchią, niezawisłą od władzy politycznéj, nieprzestępującą jéj zakresu. Ujrzał świat wówczas czego niewidział dotąd, wiarę, która nie była zlaną z organizmem politycznym, która nie wchodziła w skład państwa, nie była jego narzędziem ani wypływem. Społeczność pogańska czuła i znała, jak to wykazaliśmy poprzednio całą wartość i konieczną potrzebę porządku duchowego, ale w obłędzie swoim chwytając niektóre prawdy, zachowane przez podanie, przybierała je w kształt zmysłowy, i w braku sankcyi moralnéj, dawała im sankcyą polityczną. Ztąd religia wchodziła w skład ekonomiczny, że tak się wyrazimy, państwa; prawo pomiatając wolnością sumienia człowieka, nakazywało równie, co należało wierzyć, jak co należało czynić, i dla tego Sokrates padł ofiarą przypuszczonéj niezgodności jego nauki z prawem duchownem społeczności.

I niemogło być inaczéj, bo w braku zapalonéj pochodni światła wiecznego, póki nie było wyrzeczone owe słowo, które oświeca każdego człowieka co przychodzi na świat, musiała społeczność, aby nie popaść w rozkład ostateczny, aby uniknąć stanu zwierzęcego, uszanować wyższy początek duchowy i zaczepić u ołtarza ogniwo pierwsze swego prawodawstwa. Długo jednak trwać niemógł ten stan srogiéj niewoli duchowéj, zwłaszcza na zachodzie, kędy umysły obudzone już przez samą formę rządu, skore do spekulacyi, zaczęły się burzyć, postępując w wykształceniu przeciw narzuconym fałszom, które jak prawdę czcić kazano. Powstał przeto rozbrat pomiędzy wyznaniem publiczném a przekonaniem indywidualném, rozbrat, który zręczna polityka patrycyatu rzymskiego umiała długo taić; używała czci bogów jako narzędzia dla powściągnienia gminu, i dla tego tak uporczywie niechciała go dopuścić *ad sacra;* ale już Cycero powiada, że Augur spoglądając na Augura, niemógł się wstrzymać od śmiechu. Państwo przeto pogańskie mogło tylko istnieć, poświęcając sumienie indywidualne, niszcząc wartość indiwiduum, albo kiedy poprzestało téj polityki, upaść jako organizm a przejść pod żelazną władzę przemocy materyalnéj. To też nastąpiło jako logiczna konieczność. Rozpasana ludzkość potrzebowała Tyberyusza, Heliogabala, Karakalli. Tymczasem chrześciaństwo cierpliwością, mocą prawdy a głównie miłością, zdobywało zwolna swe stanowisko i naraz społeczność znalazła się chrześciańską nie za pośrednictwem władzy, ale, mimo jéj prześladowania: wystąpiło ze swoją hierarchią i wykształconym organizmem, zajęło przeto stanowisko swoje obok władzy politycznéj, niepytając, czy mu sprzyja albo nie, a przynosząc jéj, co ludzkość utraciła i czego dotąd nigdy w zupełności mieć niemogła, pomoc swą w sankcyi i organizacyi moralnéj. Jedno z dwojga tylko nastąpić mogło: albo stan polityczny musiał się podporządkować chrześciaństwu, nasiąknąć jego duchem, uszanować jego prawa, albo społeczność cywilna i duchowna niezawiśle od siebie stać musiały; a i wówczas jeszcze potęga moralna chrześciaństwa wspierała społeczność, hamowała namiętności, dawała uczucie własnéj godności, broniła równie od rozprzężenia jak i od samowładztwa.

Wiadomo z historyi co się stało, wiadomo jak chrześciaństwo z rozerwanéj społeczności rzymskiéj i ludów północy utworzyło nowy stan społeczny, jak w nim postawiło zasadę prawa w miejsce zasady siły, jak tę obronę prawa zrobiło nie już przywilejem obywatela, ale własnością człowieka, a tém samém przeważny duch wolności wionęło na świat, który wówczas tylko mógłby obumrzeć, gdyby chrześciaństwo obumarło. Powstał też stan rzetelnéj swobody, o którym nigdy starożytność nie marzyła; zdawać się to może dziwném lub naciągnioném dziś ludziom, którzy o tyle tylko rozumieją się być wolnymi, o ile są wyborcami lub wybieralnymi, a kartę konstytucyjną noszą w kieszeni. Ale społeczność średniowieczna z wolnymi ludźmi *(Männern)* wolnemi gminami, wolnemi uniwersytetami, wolnością stowarzyszeń, wolnością paszportów, z uznaném prawem iż podatków bez własnego zezwolenia nikt płacić nie powinien, miała tyle wolności, ile tylko pojąć i zażądać można; z wiekiem XVI., tojest, z początkiem reformy dopiero ginąć zaczęła, jak to pięknie i genialnie Göthe w bolesnych i wieszczych słowach umierającego *Gœtza z Berlichingen* wyraził. Że po tę epokę, mimo walk o szczególne przywileje więcéj do politycznego odnoszących się porządku, w których prawda to po stronie duchownéj, to po świeckiéj bywała, jak zwykle między ludźmi, nie przyszło nigdy na myśl władzy politycznéj obok częstych zaborów dóbr kościoła wdawać się w jego wewnętrzny zarząd i gwałcić sumienia, to wiadomo. Dopiéro wówczas kiedy książęta niemieccy i angielscy stali się czynnemi apostołami nowéj wiary, powstała znana zasada *Cujus est regio ejus et Religio.* Aże dla nieporządku, jaki obok rozlicznych waśni na kłócących się i nawzajem potępiających reformatorów musiał ktoś pewny zaprowadzić porządek, przeto naturalnie władza policyjna dawała piętno jednostajne wyznaniu, a tak ta władza anormalnie łączyła w sobie i duchową i cywilną potęgę, jak to niedawno jeszcze w agendzie Fryderyka IV króla pruskiego widzieliśmy. — Przykład ten działał i na katolickich monarchów. Kościoł osłabiony, częścią opierać się nie mógł, częścią potrzebując przeciw fizycznemu gwałtowi i fizycznéj obrony, niechciał, aż oto z wolna znalazł się skrępowany; bo gdy taka jest każdéj władzy natura, że rada swój zakres rozszerza, przeto i Ludwik XIV we Francyi i dom Rakuski choć sumienny w Niemczech, od wojny trzydziestoletnéj i traktatu Westfalskiego począwszy, na téj postępywał drodze, aż Cesarz Józef II gwałtownemi swemi kroki i stanowisko kościoła i karność i nawet jego naukę zmienić usiłował, jakoż poczęści dopiął swego celu. — I widzieliśmy stosunki biskupów i duchowieństwa katolickiego z Rzymem zerwane, albowiem tylko pod kontrolą i za pozwoleniem rządu znosić się z nim mogli, Bulle papiezkie o tyle tylko publikowane i wiernych obowięzujące, o ile rząd na to pozwolił. Biskupów niemogących przemawiać do swéj trzody tylko językiem dozwolonym przez gubernium: professorów Teologii mianowanych przez rząd, kapłanów karconych przez swą zwierzchność znajdujących obronę we władzy cywilnéj, małżeństwa kojarzone z rozkazu kancelaryi nadwornéj, stowarzyszenia duchowne ograniczone w przyjmowaniu członków, w seminaryach naukę błędną, jakoby kościelną urzędownie dawaną, i ten gwałt zadawany tajemnie kilkudziesiąt milionów przekonaniu, nazywający się oświatą i wolnością. Skutki téj wolności były takie, iż zwolna duchowieństwo utracało i wiarę w swe powołanie i powagę u ludu, i za zepsowaniem nauki i karności, poszło nadwerężenie obyczajów a ksiądz stał się urzędnikiem.

Gazeta Lwowska zamiast wprost z naszego dziennika czerpać wiadomości, przekłada je z niemieckiego, z wyjątków umieszczanych w dziennikach wiedeńskich, a osobliwie w *litograf. Korrespondencyi Austr.* i powtórzyła w ostatnim numerze omyłkę przez tamten dziennik popełnioną, o mającym nastąpić rozdziale 140,000 złp. z Komitetu pogorzeli między właścicieli domów, którą to summę w czwórnasób powiększyła, uczyniwszy ze złotych polskich, złote reńskie.

Korrespondencya Czasu.

Ustronie 20 stycznia.

Przy nadchodzącéj organizacyi sądowéj z żalem przyjdzie nam się rozstać z jedną instytucyą — z instytucyą, która zaszczepiona ręką obcego prawodawcy, dobrze się przyjęła i błogie wydała owoce na ziemi naszéj — instytucya sądu pokoju przyniosła niezliczone dla kraju korzyści, a z niewielkim dla skarbu publicznego kosztem.

Urzędnik pojednawczy wybrany głosem powszechnego zaufania w nagrodę nieskazitelnéj cnoty, przyjmował ten urząd z dumą, która mu nigdy poniżyć się nie pozwalała. Do tak wyniesionego z pośrodka siebie starszego brata, każden szedł chętnie i w zaufaniu po radę, pomoc i obronę przeciw wyrządza-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Pisma pośmiertne X. Chołoniewkiego. — Don Juan. — Muzyka dawna i dzisiejszy fortepian.

Przyznam ci się drogi przyjacielu — żem się niepomału zmięszał i zawstydził, kiedy mi wpadła w ręce książka: *Pisma pośmiertne X. Chołoniewskiego.* Zmięszałem się — jako na pierwszą wiadomość o jego zgonie — zawstydziłem — bo mi wyrzucało sumienie, że głosiłem o tylu zgonach często lichych pisarków, a o śmierci tak znamienitego człowieka i autora nicem niewiedział. Ciche życie, zgon niegłośny częściéj są rękojmią prawdziwéj wielkości i sławy, niż owe trąby i kotły wybijające i wykrzykujące sławę codzienną wielkiego szarlatana. Znając tylko autora, *Snu w Podhorcach* z pism jego, a nic a nic z szczegółów tyczących się osoby — byłem uradowany myślą, że w tych pośmiertnych pamiętnikach znajdę szczegóły życia.... Tymczasem niemogę zaprzeczyć aby ich tam niebyło, są zapewne, ale tak osłonione tajemnicą, tak pogmatwane, że ani myśleć aby to była autobiografia, są to raczéj przypomnienia dawniejszych czasów, mianowicie wieku dziecinnego. Znajdziesz tam sceny naiwne, interesujące opisy dawnego pożycia domowego, ale główną rolę grają, uwagi i rozprawy nad wychowaniem, które autor wkłada częstokroć w usta takiego proboszcza, lub guwernera sprowadzonego z Genewy. Rzuca to wiele światła na pojęcia i wyobrażenia w narodzie, przynajmniéj wykrywa w jaki sposób kształciły się głowy i serca. Wszystko to dość dobrze się czyta, lubo nieznajdziesz nic nowego, ani powiedzianego w sposób oryginalny — a w takich rzeczach, aby mogły zająć i natchnąć potrzeba potężnéj dozy humoru. Jeden tylko ustęp o muzyce znać, że pisany przez człowieka co ją znał i czuł głęboko — przeczytałem go po kilka kroć — i przyznam ci się że mię natchnął rozmaitemi uwagami. Jakże on wymownie maluje rozkosz muzyki! Ona była dla niego wszystkiem, mianowicie w młodości: rajem, czyscem, niebem a czasem i piekłem, ale daleko częściéj czyscem i rajem. Cóż to jest owe *trio* umierającego komandora, Donjuana i Leporella, albo finał pierwszego aktu, kiedy niewinność, honor, miłość, cnota, pogarda, wszystkie oburzonéj ludzkości głosy przebiegają całą skalę ognistych namiętności, z wściekłością się splatają w jeden olbrzymi chór zemsty, który coraz rośnie, rośnie jak Ocean rozhukany i bije aż pod niebiosa — w którym tyle i tak rozmaitych głosów, dziecinnego jęku, głos męża, płacz niewieści, wrzask gminu przelatuje, błyskawicznie krzyżuje się, zapala jeden drugiego, sam coraz mocniejszym ogniem płonie, a żaden nawet najsłabszy nieginie, bo wszystkie są podciągnięte pod jeden przemagający akord — wszystkie do niego biegną i z jakąś nadludzką radością wpadają. Zemsta, zemsta za zbrodnie jest straszliwy akord. Nieraz wystawiałem sobie, że takim chórem na strasznym dniu sądnym cała natura i wszystkie stworzenia będą wołać do Boga o sprawiedliwość na ciemiężycieli świata — a sprawiedliwi będą nawet drżeć o siebie.

Morze téj zemsty uderza na Don Juana, który widząc się już wykrytym, i że już wykręty są poniewczasie, odzyskuje siłę swoją w obec śmierci — rośnie on także dumą kolosalną — wyżéj, wyżéj wszystkich namiętności — wyżéj morza zemsty po którym, jak te bajeczne starożytności olbrzymy, zuchwałą nogą brodzi — jego głos w partyturze finału, jak miecz którym potrząsa w ręku, coraz mocniéj błyska piekielnym ogniem pośród téj powodzi wrogów wściekłych — w końcu, jak grom kruszący cedry przebija się pośród tych niezliczonych tonów zemsty które się jego serca jak węża czepiają, już mu miecz utorował drogę do ucieczki — a jego ostatnia nuta już niejest śpiew — niema w niéj głosu ludzkiego — to echo tryumfującego piekła na ziemi.

W tym jednym finale jest historya świata. Albo trio między Donną Anną, Elwirą i Ottavio przed balem; tam znowu niebo nad człowiekiem się otwiera, i Anieli Pańscy płyną do duszy z pokojem boskim, po strumieniach tych czystych, niewinnych jak serca dziecinne, tych szlachetnych, jasnych melodyach, które się cnotą, poświęceniem zupełnem połączyły do szlachetnego przedsięwzięcia — każdy tam głos naprzemian zwolna, jak wonność ołtarza pańskiego wzbija się pod niebiosa skalą dziewiczych, świętych tonów, i potém czystszy, jaśniejszy, słodszy, wonniejszy, spływa z wysokości, jakby dla pokrzepienia i podania dłoni bratniemu głosowi, który za nim w też ślady niebieskie postępuje — a potém wszystkie trzy już upojone świętością pańską, w jedno morze czystéj miłości się zlewają — i zda się że ten zdrój wesela i pokoju, cały świat ogarnie, w raj święty przemieni. Jakaż tu poezya wszystkich Homerów w świecie i wiele ich tam jest zawołanych wieszczów potrafi, tak przeniknąć i wypowiedzieć wszystkie tajemnice serca i natury, jak muzyka u mistrza takiego jak Mozart; albo w stworzeniu świata Hajdena duet Adama i Ewy, z akompaniamentem chórów anielskich — jakie tam światy poezyi!

A dzisiajże cóż zrobiono z muzyki? Szynkarkę i baletniczkę — zalotnicę chorobliwą, namiętną, fantastyczną. Patrzmy tylko, jak to ci teraźniejsi Maestry, ci romantycy w muzyce za gwałtownemi efektami się ubiegają — a efektami li bijącemi na zmysły, albo na piekielne strony serca ludzkiego: dla tego niedość im było pomnożyć w orkiestrze w różnych odmianach dęte instrumenta, owe tłumacze ziemskich, niskich afektów, ale wprowadzili do niéj szyderczy Pikolin i prostacki gminny Tułumbas, trąbki z nosowym podłym tonem, które jak głupi wrzask dusz płytkich, zwierzęcych zagłuszają zupełnie słodką, melancholiczną Waltornię, ów głos pokutnika śród puszczy leśnéj, z głębokości serca skruszonego płynący do pana na niebiosach. Zdaje mi się że kiedyś i harmatę kilko-funtową do jakiegoś finału wpakują. Wszystkiego tego im trzeba żeby zwalczyć, czyli raczéj ocucić ze zwierzęcego letargu teraźniejszego, utworów ich słuchacza — polują więc na niego jak na grubego zwierza, i bodzą, byle tylko wył i krzyczał: a ponieważ wyższe uczucia przesyceniem zaskorupiały, więc daléj go ranić w te miejsca, gdzie zwierzęcość daje jeszcze znaki życia....

Muzyka wysoka podobnie jak głęboka i szczytna poezya, może być tylko uczutą i pojętą, albo przez tych co smak swój wykształcili na doskonałych wzorach, albo przez tych, którym natura sama dała istynktowe poczucie piękna. Moda i maniera, jak we wszystkich sztukach, tak i w muzyce, psuje, zniża wewnętrzną jéj wartość, nadstawiając brak myśli twórczéj, ogarniającéj szerokie horyzonty, skomplikowanemi trudnościami. Weźmy np. Rossiniego — acz to wielki melodysta, dziecko natchnione nieba pod którém się urodził, ale *Charlatan dans les pièces d'ensemble* — daleki nawet od majestatycznéj słodyczy Cherubiniego — a cóż dopiero gdybyś go porównał z Bethowenem, w którym jest tyle kombinacyi i rozwinięcia najgłębszych tajników harmonij, a zatém prawdziwego *grandioso* efektu, że i w nai-

jącemu krzywdę. Głos takiego rozjemcy-sędziego bywał częstokroć wyrocznią nietylko w sprawach w sądzie, ale i w całym okręgu i w domowém zaciszu. Przerzejmy akta sądów pokoju, a przekonamy się, ile to zwaśnień rodzinnych pojednanych, ile to sporów zagodzonych zostało, któreby długo i kosztownie były strony wiodły między sobą; wiémy o jednéj, bo byliśmy świadkiem, która trzydzieści lat zatrudniała sądy, a w końcu w sądzie pokoju w parę godzin ugodzoną została. A cóż mówić o opiekach nad małoletniemi? Sąsiad obywatel, znający zwyczaje i obyczaje ziomków, przewodniczył radzie familijnéj i nadzorował opiekę nad pozostałemi siérotami. Tego nie zastąpi z dala patrzący i z bióra dozorujący urzędnik.

Ostatnią czynnością obywatelskiéj posługi w kraju krakowskim, w któréj poświęcenie, znajomość stosunków i niczém niepodejrzana bezstronność zjednała szacunek i zadowolnienie ogólne, jest niewątpliwie czynność komisyi likwidacyjnéj do obrachowania strat właścicieli ziemskich z darowanéj pańszczyzny wynikłych. Swiadomy rzeczy przyzna, że niełatwe było zadanie utrzymać w umiarkowaniu dwie strony tak sztucznie między sobą poróżnione, gdzie dawny pan liczył straty ze zniesienia pańszczyzny w obec nowego sąsiada rozkiełznanego wolnością, któréj miarkować nie umiał, któren z każdą pozycyą do rachunku podaną przywodził na pamięć krzywdę sobie zrządzoną, któren nie zna hamulca swych żądań, skoro prysły więzy pokory religijnéj i uszanowania prawa, co go dotąd w karbach utrzymywały. Powtarzam, niełatwe było zadanie dla owéj komisyi indemnizacyjnéj, którego jednak z zadowolnieniem stron obu dopełniła. Dzieło to poświęcenia i usług obywatelskich znajdzie li przyjęcie lub nie? nie wiadomo nam; ale nieśmiemy przypuścić następności, gdyby nowe obrachunki, nowe likwidacye z włościanami czynione być miały. Było zadowolnienie wówczas, bo dziedzice czynili mniejsze koncesye ze stratą, aby nie wywołać rozdraźnienia. Jednakże zuchwalsi pomrukiwali, podburzając innych głosili, że nie na tém koniec, że oni wszystko mieć muszą, że korzyści dotąd otrzymane są małoznaczne itd. itd.

Dwa lata upłynęło jak te nasiona rzucone mogły się rozkorzenić; po dwóch latach budzić uśpioną hydrę, byłoby to potwierdzić przechwałki i do większych ich usposobić.

Niech rząd oceni, jaką wymierzy się nagrodę owym obywatelom za ich bezinteresowne poświęcenie, do czego ich jedynie pochlébne wezwanie byłego gubernatora zobowiązało, co skorzystać może rząd, a co lud?

Dla nas już nie o zysku marzyć — my tylko spokoju chcemy. Niechaj rząd przyspieszy indemnizacyą, w nagrodę naszych tak długich i bez pomocy oczekiwań — a kontenci będziem, że raz ukończy się teraz tak przykry stosunek z włościanami.

Poznań 18 stycznia.

Goniec dzisiejszy znów zatrudnia się korespondentem waszym, z powodu mimochodem wyrzeczonego zdania o usposobieniach monarchicznych ludu polskiego, i to nawet w skutku wytłómaczenia z naszéj strony zdania przez nas rzuconego, dla zaspokojenia już raz objawionego z téj przyczyny oburzenia *Gońca* bardzo na materyą monarchiczną, jak się zdaje, drażliwego. Sposób wystąpienia dzisiejszy nie jest stosownym, by nas do polemiki zachęcić; nadto podobny do wystąpienia przeciw nam *Gazety Wgo Księstwa Poznańskiego*, z którém wystąpieniem *Goniec* przed kilku dniami jeszcze nie chciał wziąć solidarności. Polemiki w tym przedmiocie prowadzić nie będziemy, bośmy postawili fakt ze spostrzeżeń i doświadczeń naszych wynikły; wolno *Gończowi* nie przyjąć go, nie uznać, ale w odpowiedzi aż o *Przyjaciela chłopów* zaczepić, toby *Goniec* mniéj poważnemu pismu zostawić był winien. Domysły wreszcie co do osoby korespondenta waszego, bardzo nas rozweseliły; czy jednak w mieście, czy na wsi korespondencye swe pisze, tyle pewnego, że musi dość dobrze o wypadkach krajowych być poinformowanym, kiedy mu *Goniec* nader często robi zaszczyt przedruku w swych kolumnach.

W tych dniach zamieścił *Goniec* dwa feletony w formie listów, z Pleszewskiego i Kościańskiego; bardzo nimi ucieszyliśmy się, bo rzeczy i sprawy wewnętrznego życia najwięcej mają interesu, najważniejsze dla nas; najszérsze też, zdaniem naszém, winny mieć w każdém piśmie krajowém miejsce. List z Kościańskiego o wiele lepszym i bardziéj zajmującym od kolegi pleszewskiego; jeśli uda się *Gończowi* mieć podobne obrazy z wszystkich powiatów, ciekawy obraz się złoży całości, którego nie znajdujemy dość wydatnym w piśmie, w czém jednak nietylko redakcya, ale i cała publiczność, nie wspiérająca ją, winną jest niezawodnie.

W Pleszewie, nie wiedzieć którym już nawrotem, wybrano znów Gustawa Potworowskiego do Izby 1éj; nie wiémy czy przyjmie, ale o ile życzyliśmy głośno przyjęcia z Jego strony przed kilku tygodniami, kiedy o trudne wnijście do Izb chodziło, o tyle znajdujemy, że kiedy już raz te lody przebyte, wyborcy winni od uporu swego, który dawniéj był zdrową konsekwencyą, odstąpić, i tyle zasłużonemu i spracowanemu w tak dotkliwéj i moralnie męczącéj służbie publicznéj p. Potworowskiemu, dozwolić chwili odpoczynku, by w ważniejszych znów chwilach, które Opatrzność zesłać może, doświadczeniem swém i poświęceniem krajowi mógł przewodniczyć.

Liwerunki na całym kraju bez wyjątku ogromnie ciężą, jedna część kraju do Szlązka, druga do Poznania, trzecia w Bydgoskie, znaczne ilości zboża i paszy dostawić musi. Rozmaicie się też powiaty porządzały, jedne dostawiają in natura, drugie sprzedają spekulantom wypisany liwerunek na licytacyach in minus a sumę za to należną jako ciężar komunalny z mieszkańców powiatu ściągają; dość, że w ogóle nikt tak prędko nie zapomni polityki pokoju p. Manteufla, i że jeźli nie w innéj to niezawodnie w historyi upadku materyalnego Księstwa będzie miał swą kartę.

Przegląd Polityczny.

Dep. Izby wyższéj pruskiéj Arnim przedłożył wniosek poparty przez całe stronnictwo konstytucyjne téj Izby, a który domaga się od rządu dopilnowania, aby układ zawarty między komisarzami związkowymi a rządem holsztyńskim w niczém naruszony nie był, gdy, jak ostatnie wiadomości doszły, wojska egzekucyjne wkraczają do Holsztynu, Rendsburg Duńczykom ma być oddany i inne fakta niezgodne z duchem konwencyi albo się spełniły, albo wkrótce nastąpią.

Ostatni numer *Reformy* prostuje ważną a ciekawą „omyłkę druku“. Dziennik ten umieścił świéżo mowę króla mianą przy toaście na obiedzie w rocznicę fundacyi monarchii pruskiéj, którąśmy w treści podali. Mowa ta była przedmiotem narad gabinetu i postanowiono ją zneutralizować przez sprostowanie drukarskiego błędu w Reformie. W miejsce więc wyrazów „tron chwiejący się“ ma być „tron powstający“ (*wankender — werdender*). Również król miał mówić nie o „trzech reprezentantach“ dworów przyjacielskich, ale w ogóle o reprezentantach. Wyraz „trzy“ wcisnął się również przez omyłkę.

Prezydent Poznania Bonin ma zostać posłem przy jednym ze znaczniejszych dworów niemieckich. Poseł przy dworze petersburgskim Rochow wraca, miejsce jego nie wiadomo przez kogo obsadzone. Jen. Radowitz spodziéwany codziennie.

Bawarczycy opuścili Fuldę. Kwaterunki tak mieszkańców zniszczyły, że zbiérają składki na ich wsparcie, do których się sam elektor i hr. Thun przyczynili.

Izby hanowerskie powołane na dzień 12 lutego.

Do 19 b. m. 8000 wojska austryackiego przeprawiło się przez Elbę. Druga połowa o téj saméj sile jeszcze się ma przeprawiać. Reszta zostanie w Hanowerze, Lüneburgu i Celli.

Senat hamburgski miał otrzymać zawiadomienie, aby przygotował kwatery na 4000 ludzi wojska związkowego. Nie wiadomo jednak, czy ono się z samych Austryaków, czy łącznie i z Prusaków składać będzie. Wiadomość ta telegrafowaną była d. 21 b. m. po południu, jako wieść powszechna na giełdzie. Inna téj wieści wersya utrzymuje, iż korpus ten przechodzić tylko będzie przez terytoryum wolnego miasta.

— Możemy dzisiaj podać dokładniejsze szczegóły dotyczące nowego podania się do dymisyi ministeryum francuzkiego. Zaraz po ukończonéj sesyi, na któréj przyjętą była propozycya p. St. Beuve, wszyscy członkowie gabinetu zażądali uwolnienia. Prezydent otrzymawszy te podania, rzekł: Potępiono moję politykę, a że ona się niezmieni choćby z innéni ministeryum, zatém nie widzę potrzeby go zmieniać. Wszakże ministeryum nie zgadzało się na tę dosyć nową teoryą i przyuczone do władania przez większość, o pozostaniu przy stérze państwa niemyślało. Sześciu mianowicie ministrów postanowiło nie cofać dymisyi.

Prezydentowi chodzi głównie o p. Fould bo mu się zdaje, że ten minister wpłynął na utrzymanie giełdy. Prawda, że papiery ciągle dobrze stoją ale tego nie trzeba przypisywać indywidualności pana Fould, jak raczéj środkom, które ma w ręku. Może bowiem do wielkiéj księgi wpisywać summy z kas oszczędności, a że te ciągle wpływają, ma do rozrządzenia do 20 milionów, z których też nieomieszkuje korzystać na podniesienie papierów. Z p. Fould pragnąłby zostać p. Baroche, reszta ministrów dokompletowałaby się według woli obu. Takie jest twierdzenie z jednéj strony. Z drugiéj zaręczają, że p. Faucher ma otrzymać prezydencyą, a jego kolegami byliby pp. Malleville, Daru i inni. Powiadają, że pan Barrot będzie grał główną rolę w przyszłém ministeryum. Chodzą także pogłoski, że p. Lamartine jest obecnie bardzo dobrze z prezydentem, że więc albo zostanie ministrem, albo ambasadorem w Londynie. Porównawszy te wszystkie wiadomości, otrzymamy rezultat, że niewiemy nic pewnego.

— Na drodze telegraficznéj doszła wiadomość o nowém ministeryum w Hiszpanii z p. Bravo-Murillo na czele. Jestto zwolennik reform i oszczędności skarbowych, z resztą ścisły konserwatysta. Duch więc polityki niezmieni się w niczém.

Lwów 20 stycznia. Ustanowiona przez p. ministra sprawiedliwości dla krajów koronnych Galicyi z wielkim księstwem Krakowskiem i księstwem Bukowiną komisya organizacyjna sądowa czyni wiadomo: że do składu jéj pod przewodnictwem Radcy ministeryalnego dr. praw Ignacego Strojnowskiego, wchodzą jako członkowie stali: radca apelacyjny i przełożony sądu karnego Lwowskiego dr. praw Karol baron Pohlberg jako prowizoryczny prokurator jeneralny, tudzież radcy apelacyjni Józef Mochnacki i Józef Rojek, radcy sądów szlacheckich i referenci apelacyjni Franciszek Martinet, Edward Napadiewicz de Więckowski, dr. praw Jerzy Eminger i Antoni de Kostecki, nakoniec radca sądu kryminalnego Samborskiego i wotant apelacyjny Antoni Dziamski, za współdziałaniem przeznaczonych przez pana ministra spraw wewnętrznych członków komisyi organizacyjnéj politycznéj, panów Kaźmierza hr. Stadnickiego byłego deputowanego stanowego i sekretarza gubernialnego Aleksandra Klosson, którato komisya czynności swoje urzędownie rozpoczyna w wydzielonéj na ten cel najuprzejmiéj ze strony stołecznego miasta Lwowa lokalności w gmachu ratuszowym.

W skutek upoważnienia pana ministra sprawiedliwości wyznaczone będą osobno z powodu czynności urzędowych tyczących się zaprowadzenia sądów w pojedyńczych częściach kraju według potrzeby osoby sądowe, a do prac w różnych gałęziach prawodawstwa będą zaproszeni mężowie zaufania z stanu sędziów i rzeczników.

Z komisyi organizacyjnéj sądowéj dla krajów koronnych Galicyi i Bukowiny.

Lwów d. 15 stycznia 1851 r.

— W *Gazecie Lwowskiéj* czytamy 25 wyroków c. k. wojskowéj śledczéj komisyi w Wadowicach skazujące za rozmaite przestępstwa, a mianowicie, przekroczenie pasportowe i zatajenie broni, na areszt w kajdanach, zaostrzony dwukrotnym w tygodniu postem o chlebie i wodzie, na czas od 4 do 1 tygodnia. Między skazanymi znajdujemy 11-letniego chłopca.

— *Fremden Blatt* donosi, że jen. maj. hra. Waldstein przeznaczenie otrzymał do Stanisławowa.

— W *Gazecie Wiedeńskiéj* czytamy o zamianowaniu komisarzy obwodowych 1éj klasy w obrębie dyrekcyi skarbowéj lwowskiéj, pp. Karola Rudolph, Jana Witemberskiego i Karola Sladka sekretarzami pomienionéj dyrekcyi.

Wiedeń 22 stycznia. Wczoraj nastąpiło otwarcie kongresu celnego w ministeryum handlu. P. minister Bruck dziękował naprzód obecnym za gotowość z jaką ze wszech stron na wezwanie jego przybyli, cieszył się, iż połączone usiłowania reprezentantów handlu, przemysłu i rolnictwa wszystkich prowincyj, zamierzone ważne to dzieło z zadowoleniem do skutku przywiodą, które zapowiada zupełną reformę stosunków celnych monarchii, reformę tyle dziś pożądaną, mianowicie z powodu licznych sprzeczności w taryfie. Niedokładność jéj i brak względu na potrzeby przemysłu krajowego zrodziły zgubne przemytnictwo. Zadaniem wyrozumiałego rządu będzie zjednoczenie materyalnych i politycznych interesów kraju, a konstytucya monarchii wymaga jednostajności urządzeń celnych. W projekcie do taryfy nowéj ułożonéj za poradą najzdolniejszych ludzi fachu, miany był wzgląd na rozmaite gałęzie przemysłu wszystkich krajów koronnych, a zasadą jego jest system protekcyjny przemysłu wewnętrznego, nie wyłączający uczciwego współzawodnictwa zagranicy. P. minister wezwał zgromadzonych o spieszne załatwienie powierzonych im czynności, raz dla korzyści przedsięwzięć handlowych i przemysłowych, powtóre dla położenia kamienia węgielnego do budowy po-

---

huczniejszych finałach włoskiego maestra, nic podobnego nieznajdziesz.

Dzisiaj na nieszczęście muzyka tych mistrzów idzie w zapomnienie; nasi ojcowie jako bliżsi téj epoki mieli zapewne wielką cześć dla takiego Bethowena, Mozarta, Heidena, i dla starych Włochów: i rozumieli czem jest sztuka, i jakie jéj błogie rozkosze. Przedziwny w téj mierze ustęp X. Chołoniewskiego: wypisuję go, bo żywą prawdą do mnie zagadał: „Nasi teraźniejsi młodzi uniwersalni Sawanci ruszają ramionami ironicznie, kiedy im wspomnieć o księciu Kazimierzu Lubomirskim, którego talent na skrzypcach, podziwiał Cesarz Aleksander; o księciu Antonim Radziwile co swoją Wiolonczellą zachwycał dwór berliński; o naszych starych Ogińskich i Wielohórskich, którzy sławne mieli orkiestry, płacili skrzypce Straduarego po 500 dukatów i nawet kompozytorami byli biegłymi, — a przecież to niebyli głupcy; a im się widzi że skoroby się jęli za piękny jaki kunszt muzyki lub malarstwa, toby ich wielki rozum, co go sobie obstalowali za drogie pieniądze po Paryżach lub szwabskich akademiach staniał, i niemieliby czasu na swoje szpekuły filozoficzno-polityczne, a mają go aż do zbycia na krepsa, na legartostwa, na brudne intrygi; niechcą rozumieć dudki, że kunszt odpowiedni zdolnościom i położeniu towarzyskiemu w jakiem się znajdujemy, pielęgnowany *Con amore* i z rozsądkiem, jest niebieskie antidotum przeciw truciźnie podłych namiętności, zwłaszcza przeciw téj gorączce pieniążkowéj, co pali wnętrzności naszych hreczkosiejów milionowych, którym najpiękniejszą melodyą dźwięk karbowańca, albo burczenie kotła parowego w gorzelni — u których częstokroć najstaranniejsze ukształcenie z młodu i najpiękniejsze zdolności umysłowe, wszystka siła ducha, jak strzały z napiętego łuku do jednego celu wylatują, — wszystkie w rubla godzą, który bardzo nisko, bo najczęściéj w błocie żydowskim siedzi; — otóż niechcą wiedzieć, że zamiłowanie, pielęgnowanie jakiego bądź kunsztu, trzyma w pięknéj równowadze władze ducha, strzeże go od rdzy sobkostwa, co najwyższe umysły domatorstwem ociężałe posiadła. Kunszt wszelki jeżeli nie jest celem próżności i zysku, jest z swéj natury towarzyski, udzielający się, duch rzeźwiący; bo naprzykład: nikt długo sobie samemu ani grać, ani malować niepotrafi; trzeba mu usz, oczu, serc przyjaznych do podzielenia jego uciechy poczciwéj — ale każdy doskonale *solo* rublami cieszyć się może, ba nawet trapi go wszelki akompaniament w téj mierze. Powiesz mi, że teraz i spiew jest w modzie; prawda to, ale tylko dla panienek, i jako rzecz popisowa próżnéj wystawy: *un moyen de plus pour trouver un mari*, a czasem i kogoś jeszcze, o którym mąż niechce wiedzieć — nieuczą muzyki, rysunku gruntownie, poważnie, żeby w nich podać środek upiększenia, osłodzenia, życia niewieściego — żeby przyszła matka mogła w smutnych chwilach znaleść pociechę dla swojéj rodziny. sama kierować dzieci w tém, w czém się jak panna dobrze ćwiczyła: gdzie tam, kilka aryj *di comparsa*, desperackich, zalotnych, czasem niebardzo przyzwoitych dla dziewicy, w których się musi z przymusu ze wsiętem wyexercytować, i już po wszystkiemu; a znajomości gruntownéj kunsztu, nawet na amatora przyzwoitéj, ani dudu — więc też niedziw, że skoro się za mąż idzie, i cel dostąpiony, to i wabik już niepotrzebny, chyba jak mówiłem — dla trzeciaka; a że tylko kilka aryj wyuczyło się dla popisu, a kilka miniaturek *della bella Cince* przy pomocy metra się wygotowało, a kunsztu ani się poznało w swych zasadach, ani się zamiłowało — wszystkie takie sławne artystki panny, po za mąż pójściu przerabiają się w osoby, dziwną doznające odrazę do podobnych zabaw uczciwych; tylko spory kapitał próżności i zarozumiałości w zysku im zostaje, z którym pan mąż dobrze musi się biedzić.“

Cóż na to rzekniesz zacny przyjacielu? — Zarzucisz li może przesadę obrazowi! Taki zarzut z twéj strony byłby zaprzeczeniem prawdy jasnéj jak dzień. Choćbyś niechciał musisz się zgodzić, że sztuki piękne w edukacyi tak panien jak chłopców są u nas traktowane po barbarzyńsku. Fortepian najpopularniejszy z instrumentów, który niewiedzieć czy jest meblem, czy narzędziem muzyczném, spospolitował sztukę, że stała się środkiem, nie celem; porównałbym go nieledwo z tym sposobem chińskiego malowania za pomocą wyciętych patronów w olejnym papierze, lub z dagerotypem. Kto niechce brzdąka na nim. Wiemy, że kobieta nieumiejąca grać na fortepianie i niemówiąca po francusku nieliczy się do dobrze wychowanych; a tymczasem żałosne to bywa granie, i niegodziwa gadanina! Ale mniejsza o to — luboć szkoda wydatku na metrów — gdyby inne złe, wpływające na moralne usposobienie, niewywiązywało się z tego. Na wiele kobiet fortepian działa jak opium. Niech tylko dotkną palcami klawiszy z kości słoniowéj, już się mają za natchnione, już im się roją niestworzone dziwy; czarowna ich gra sprowadzi im kochanka nadobłocznego, który spłynie w złotym deszczu i melodramatyczną intrygę zakończy małżeństwem bardzo zyskownem. — Marzyć o oklaskach, zbierać wieńce, tryumfujące wejrzenie rzucać na tłum wielbicieli cisnący się do nóg wirtuozki — wszystko to roi się kiedy fortepian zajmie część salonu, choćby papa lub mama wycisnęli z siebie grosz ostatni na sprowadzenie go z Wiednia. Któryś z badaczy serca kobiet powiedział: fortepian, jak *sirocco* pali sam najczystszy kwiat duszy kobiecéj, i zwiewa ten pyłek różany, który okrywa młode serduszko, całkiem niewinne. — Przyznam się, że téj rzeczy tak na seryo niebiorę; ale to pewna, że obyczaje zawsze ucierpią na tém, jeśli się gdzie muzyka rozpowszechni, w sposób obrany z głębszego jéj pojmowania, czyli całkiem cyniczny. Prędzéj lub poźniéj pokaże się pewien rozstrój w duszach, któremu już nie tak łatwo zaradzić. — Zarzucisz mi, że odkąd świat stoi śpiewano i grano; bez wątpienia — lecz zdaniem mojém, ani cytry, mandory i rebeki średniowieczne, ani klawicymbały naszych prababek, ani gitara z końca 18go wieku, niesprawiły wielkiéj klęski w umysłach. Gitara miała wprawdzie swoje tryumfy i zwycięztwa; lecz czyliż sumiennie można porównać słabe burze namiętne roznieconc cichemi jéj brzęki, z tém chaotyczném wstrząśnieniem, jakiego nabawić może fortepian? Istny to Don-Juan instrumentów, niezostawi ani jednego zakątka w sercu, aby go niezakłócił, niepogłaskał i niepopieścił; śpiewa, błaga, rozkazuje; to mówca złotousty, to słowik melancholiczny, to malarz czarownik; a mimo tego brak mu idei; za to sidełek i samołówek ma dostatkiem. — Fortepian — to pierwszy kochanek każdéj dziewczyny, to pierwsza kochanka każdego młodzieńca. Późniéj — przegrywa on do różnych zboczeń z drogi obowiązku, istna syrena — tony jéj zagłuszać umieją głos sumienia... — Przyznaję się, że ta wycieczka przeciw fortepianowi, może trąci przesadą — ale zastósowana do romansowych główek nie jest tak na wiatr rzucona, jakby się nam zdawało, cośmy instrument ten uważać zwykli jako jednę z potrzeb życia.....

wszechnego związku celnego środkowéj Europy, który podźwignie kwitnący stan Austryi, a osobliwie dla jéj włoskich posiadłości niezmiernéj będzie wagi.

Posiedzenia kongresu odbywać się będą codziennie w sali stanowéj od 10 do 2éj z południa, i bar. Bruck zapewnił, że o ile mu czas pozwoli udział w obradach weźmie i kierować nawet niemi będzie, zastępcami jego wyznaczeni zostali pp. tajny radzca Baumgardtner i radca min. Scheuchenstuhl, radca min. Hock mianowany referentem, p. Pollak sekretarzem, a p. nadkontroler Pfeiffer przydzielony dla dawania potrzebnych objaśnień.

Dr. Neumann w zabranym głosie wyraził p. ministrowi wdzięczność Zgromadzenia, i wnosił aby celem wzajemnego poznania się między delegowanymi, obrady wstrzymać do trzech dni.

P. minister oparł się temu oświadczając, iż gdy Zgromadzenie obradować ma jedynie nad ułożeniem „małoważnych“ kategoryj taryfy, posiedzenia się natychmiast rozpocząć mogą, a p. Minister przyjmować będzie delegowanych u siebie co niedziela, gdzie się znajdzie sposobność do wspólnego porozumienia się. Dwa głosy dały się słyszeć przeciw wnioskowi Dra Neumana, a gdy się do nich przyłączył książę Salm, nakazał p. Minister głosowanie, którego rezultat był za bezzwłocznem rozpoczęciem obrad.

Z załączonego tu regulaminu widać, że Zgromadzenie nie będzie wchodzić w kwestye zasadnicze, ale się ściśle trzymać cyfr taryfy, które tylko sprawdzać będzie. Regulamin ten był wręczony delegowanym przy rozejściu się ich; treść jego jest następująca:

Celem Zgromadzenia jest sprawdzenie pojedynczych rubryk nowego projektu taryfy, w porządku koniecznym ich pozycyi w projekcie. Głos służy każdemu, piśmiennych wypracowań odczytywać nie wolno, uwagi jednak na piśmie składać można prezydującemu. Przy przydłuższych debatach, służy każdemu delegowanemu prawo żądania ich zamknięcia i głosowania, co za poparciem dziesięciu członków uskutecznioném będzie. Głosowanie odbywa się powstaniem lub ustném wotum według zawezwania imiennego przez prezesa w porządku przez niego oznaczonym. Członkowie kongresu reprezentujący pojedyncze ministerya mają głos na każde żądanie, nie biorą jednak udziału przy wotowaniu. Obrady będą stenografowane i posłużą do użycia ich przy stanowczém orzeczeniu w przedmiocie ułożenia taryfy. Wyjątki z nich umieszczane będą w dzienniku *Austria*. Posiedzenia odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

(*Wiadomości bieżące*). Układ o zakupienie kolei żelaznéj z Oedenburga do Wiener-Neustdt na rzecz państwa, wkrótce ukończonym zostanie. Na ostatniém przed trzema dniami zgromadzeniu akcyonaryuszów, postanowiono przewyżkę dochodu wręczyć administracyi skarbowéj.

— Tutejsze Towarzystwo gospodarcze zajmuje się głównie wysokością ceny mięsa. Towarzystwo podobne w Trebicz nadesłało tu w tym celu projekta i wskazało potrzebę starania się o ulepszenie rasy bydła, które w ostatnich latach niezmiernie zaniedbane zostało. Najważniejszą jest myśl poprawy rasy rogacizny, dla uchylenia częstych teraz chorób zaraźliwych, dowodzących znikczemnienia bydła. Zaprojektowano ku temu sprowadzenie bydła z trzód Sawańskich i Pamazańskich w Ameryce, które nieznają europejskich chorób. Dla zaopatrzenia zaś stolicy w bydło, konsulaty austryjackie w Odessie, Jassach i Bukareszcie, otrzymała taxy Wiedeńskie w licznych egzemplarzach, dla rozrzucenia ich między handlarzami bydła i obudzenia w nich chęci dostawy bydła do stolicy. Konsulowie mają im wszelkich udzielić objaśnień i ułatwień w dostawie.

— *Ost-Deutsche-Post* zamieszcza list tutejszego gubernatora bar. Welden, do pp. Rotszylda i Siny, gdzie w żywych słowach odmalowana nędza ludu, i potrzeba pomnożenia bezpłatnych domów ochrony i szkółek, tudzież szkółek zarobkowych. Kilka świeżo założonych niewystarcza dla takiego jak Wiedeń miasta, feldm. udaje się przeto do bankierów z prośbą, o fundusze na otworzenie nowych tego rodzaju zakładów. Stowarzyszenie szkółek posiada już kapitał w zeszłym roku przez gubernatora zebrany dochodzący summy 15,000 fr., o którego powiększenie tenże ponownie u gremium handlowego się stara, i do nowych składek je wzywa.

NIEMCY.

Berlin 20 stycznia. *Nowa Pruska Gazeta* pisze o Związku celnym: Z rezultatu konferencyi odbytéj we czwartek w ministerstwie spr. zagr. między p. prezydentem a ministrem handlu, do któréj kilku radzców powołano, dowiadujemy się, iż naradzano się tam nad polityką handlową, jakiéj się Prusy nadal trzymać mają i zdanie p. prezydenta przeważyło, który proponował popieranie Związku podatkowego północnego (Hanower, Oldenburg, Holsztyn, północna część Brunszwiku, Meklenburg i miasta hanzeatyckie) i połączenie jego ze Związkiem celnym (pruskim). Niemożna wątpić, że hr. Alvensleben otrzyma instrukcye zgodne z polityką handlową p. Manteuffla, według których działać będzie na mającém się odbyć w Dreznie posiedzeniu w d. 22 b. m. w trzeciéj komissyi (interesów materyalnych); instrukcye te będą w stanie, czego zataić niepodobna, zmienić znacznie postać Związku celnego. Części tego Związku południowo-niemieckie domagają się wszędzie podniesienia taryfy, gdy tymczasem połączenie się Związku celnego z północnym podatkowym naprzód jéj zniżenie przypuszcza. Nie można będzie zatém uniknąć, że Związek celny więcéj się ku północy zwróci, i że Bawarya, Baden i Wirtemberg z niego wystąpią, słowem: że Związek ten ulegnie reformie, która go z fałszywéj posady na przyrodzoną i właściwą przeniesie. Inne członki Związku jak Saksonia, Turyngia (księstwa), Luksemburg, Hessya, Nassau, Frankfurt, pozostaną w nim zapewne z powodu własnych materyalnych interesów. W tym stanie rzeczy, samo się z siebie rozumie, że wieści o przeniesieniu obrad Związku celnego z Wiesbaden do Drezna były tylko życzeniem południowych państw Związku. Jak słychać, rząd pruski prowadzić będzie daléj obrady w Wiesbaden, choćby to miało sprowadzić usunięcie się od udziału w nich Badenu, Wirtembergu i Bawaryi. Jakkolwiek rząd pruski w taki sposób skreślił przyszłą swoją politykę handlową, nie idzie za tém, aby p. minister handlu jako przeciwnik zasady dziś istniejącéj, miał z tego powodu urząd swój złożyć, a tém mniéj, aby zupełne nastąpiło między nim i p. Manteufflem porozumienie, jak wieść o tém niesie. P. v. d. Heydt został siłą okoliczności zniewolony odstąpić od systemu protekcyjnego w Prusach, a w samém nawet ministeryum handlu toczą się spory za systemem protekcyjnym, owdzie za wolnością handlu. Faktem jest tylko, że p. v. d. Heydt niezupełnie w potrzebnéj ze swymi radzcami znajduje się zgodzie.

— Na dzisiejszém posiedzeniu Izby wyższéj zajmowano się urządzeniem sądowych instancyj w księstwach Hohenzollern, wyborami do komissyi długu krajowego i sprawozdaniem komissyi petycyj. Izba odrzuciła stósownie do wniosku komissyi wszystkie petycye z dawnéj Izby Iszéj pozostałe a nieponowione pomiędzy nowemi podaniami — prośbę landratha Haza z Szamotuł żądającego podwyższenia pensyi urzędników tego rodzaju, odrzucono mimo przymówienia się Manteuffla, który uznał płacę landratów od 800 do 1000 tal. za zbyt małą. Żwawe wywołała spory petycya jednego z mieszkańców Hessyi elektoralnéj proszącego Izb o pomoc swojéj prześladowanéj ojczyznie, na którą nieszczęście sprowadzoném zostało kłótnią między panującym, a reprezentacyą i urzędnikami. Petycyę tę odrzucono jako niewłaściwą, ale nieuniknięto sporów i protestacyj towarzyszących obradom ile razy sprawa Heska na stole. Petycya rady przemysłowéj w Magdeburgu żądająca ograniczeń w handlu detalicznym i urządzenia cechu kupców, odesłana została większością głosów do komissyi odrębnie wyznaczonéj, co dowodzi, iż instytucya cechów w Prusach licznych ma w sejmie stronników.

— Oddawna już przepowiadają liczne zmiany w urzędach wyższych dzisiejszą dążnością polityki pruskiéj spowodowanych; wszystkie ważniejsze posady posłów przy dworach zagranicznych inaczéj mają być obsadzone; dotąd jednak wiadomo o przyjeździe posła w Petersburgu Rochow, który tymczasowo za urlopem przybywszy już niewróci do Rosyi. Z powodu także, iż dwaj prezydenci rządowi Westphalen i Raumer zostali ministrami, nastąpią nowe nominacye lub przeniesienia w Frankfurcie n. O. Lignicy, Merseburgu i Królewcu.

Monachium 17 stycznia. Korespondent *Gazety wrocławskiéj* pisze: Pośpieszam ważną donieść wiadomość, że ministeryum tutejsze handlu zamyśla otworzyć w Augsburgu jarmark towarów dla południowych Niemiec na wzór lipskiego, z którym również połączonym będzie jarmark księgarski. Odbywać się on będzie dwa razy w roku, na wiosnę i w jesieni i trwać przez 22 dni. Od gremium handlowego i rady rzemieślniczéj zażądało ministeryum w tym względzie opinii. — Jutro oczekują tu z Drezna ministra v. d. Pfordten i na przyjęcie jego czynią przygotowania.

— Proklamacya króla Duńskiego ogłoszona d. 18 stycznia w Lawenburgskiem jest zapowiedzią, czego się ma spodziewać Holsztyn za powrotem do korony Duńskiéj. Umieszczamy ją tu dosłownie jako ciekawy dokument legitymistyczny. Drugą proklamacyą, nowo zamianowany gubernator znosi rząd namiestniczy i zgromadzenie reprezentacyi, tudzież nieustający jéj wydział. Wspomniona proklamacya brzmi:

„My Fryderyk siódmy, z Bożéj łaski król na Danii, Wendów i Gotów, książę Szlezwiku, Holztynu, Stormarku, Dytmarski i na Lawenburgu, jak również na Odenburgu i t. d. Czynimy niniejszém wiadomo: Przez ratyfikacye pokoju zawartego w Berlinie na dniu 2 lipca r. z. pomiędzy Danią a Związkiem Niemieckim, położony został koniec smutnym wypadkom, które trzymały zdala nasze księstwo Lawenburgskie od naszéj ojcowskiéj opieki. Zwracamy się ku Bogu z głęboką wdzięcznością z pełną ufności nadzieją na przyszłość, a po długiéj sercu naszemu bolesnéj przerwie, zwracamy znowu słowa miłości ku naszym wiernym Lawenburgskim poddanym. W pośród wstrząśnienia i wzburzenia umysłów cechującego upłynione lata, publiczny porządek nie uległ gwałtownym zmianom w naszém księstwie Lawenburgskiém, uczucia podległości i wierności ku panującemu nie zostały zaparte. Oddajemy chętnie to świadectwo mieszkańcom Lawenburga za ich ducha prawości. Z tem większą pewnością oczekujemy po nich, że i teraz, kiedy My na mocy tego Naszego patentu, obejmujemy księstwo w Naszą monarszą moc i opiekę, potwierdzą ten sposób myślenia ze sercem radosnem i ufności pełném. Za pomocą Bożą otworzy się im naówczas przyszłość, dająca im spokojny postęp i nienaruszone użytkowanie wszelakich błogosławieństw pokoju. Kierowani przekonaniem, że prawa organiczne za wpływem i popędem burzliwego czasu jednostronnie ułożone, nie mają w sobie rękojmi trwałości, a nadto powodowani uczuciem Naszego powołania, aby na stosunki powstające w Naszém księstwie Lawenburgskiém taki mieć wzgląd, jaki się okaże zgodnym z obowiązkami przyjętemi na mocy układów przez Naszych królewskich poprzedników, już eśmy manifestem Naszym z 14 lipca r. z. najwyższą Naszą zapowiedzieli wolę, iż przed ustaleniem tych stosunków, zaciągnąć chcemy opinii zacnych mężów Lawenburgskich. Przy jak najśpieszniéj przedsięwziąść się mającéj rewizyi i uporządkowaniu konstytucyi, usiłowania Nasze mające na celu prawdziwą pomyślność naszego księstwa Lawenburgskiego skierowane będą ku temu, aby obowiązki na Nas jako na monarchę włożone pogodzić o ile można z uprawnionem oczekiwaniem naszych ukochanych poddanych. Cel życzeń umiarkowanych, jakkolwiek późniéj osiągnięty, tym się trwalszym być okaże.

Kierunek zarządu Naszego księstwa Lawenburgskiego dawniéj naszym bezpośrednim kolegiom powierzony, oddajemy tymczasowo Naszemu radcy konferencyjnemu hr. Reventlow-Criminil z zastrzeżeniem odpowiedzialności względem Nas, i udzielamy mu rozkaz zarządzenia bezzwłocznie tego wszystkiego, co celem przywrócenia bezpośrednich stosunków księstwa do Nas, jak niemniéj do porządku administracyi i regularnego czynności prowadzenia, koniecznem i stosownem być może. Wszystkim władzom i mieszkańcom Naszego księstwa Lawenburgskiego rozkazujemy przeto, aby rozporządzeniom przez naszego tajnego rządcę konfer. hr. Reventlow-Criminil w Naszém Imieniu wydawanym bez sprzeciwiania się posłuszeństwo okazywali.

Wreszcie ten Nasz najwyższy patent należy w księstwie Lawenburgskiém tak w miastach jako i po wsiach wszędzie w zwyczajny sposób do wiadomości każdego podać.

Oryginał Naszym królewskim własnym opatrzony podpisem i wyciśnioną pieczęcią.

Dan na Naszym zamku Frederiksborg dnia 8 stycznia 1851 r.

(L. S.) *Frederik R.*

Reventlow-Criminil.“

FRANCYA.

Paryż 17 stycznia. (*Dalszy ciąg dyskussyi na propozycyą komissyi nadzwyczajnéj.*) Po panu Baroche który raz jeszcze dowodzi, że rząd używając prawa konstytucyjnego, atrybucyom Zgromadzenia nie ubliżył, zabrał głos p. Thiers.

Oto jego mowa.

„Panowie! Mogę was zapewnić, że z głębokim żalem wstępuję na mównicę. Będąc członkiem téj większości, która zawsze broniła władzy w jakichkolwiek ona rękach się znajdowała, czuję mocny żal oddzielając się od rządu. Ale przyznacie sami, że po tem co powiedziano, po bezpośrednich wyzywaniach mnie i moich przyjaciół, milczenie byłoby zbrodniczem, byłoby dezercyą z pola obowiązku. Tak jest, chcieliśmy utrwalić większość, a to nie przez zapomnienie tradycyi, lecz przez puszczenie w niepamięć życzeń indywidualnych dla skłonienia głowy pod wolę kraju. Celu tego spodziewaliśmy się dopiąć, mniemaliśmy nawet, żeśmy go dosięgli, ale z boleścią widzę, że rząd rozłamuje większość, kolejnie napastując każdą z cząstek większości i wyrzucając jéj, że sama skruszyła węzły.

„Ci je skruszyli co pierwsi objawili indywidualne życzenia, z których powinni byli zrobić ofiarę. Na nieszczęście są stronnictwa. Któreż stronnictwo objawiło najpierwsze swe życzenia? to właśnie tutaj rozbiorę, bo właśnie tego potrzeba. Wypadek jest niesłychany! Zestarzałem się w karyerze parlamentarnéj a niewidziałem, żeby władza oskarżała większość, co ją utrzymuje. Obowiązek nakazuje mi rozebrać fakta, wyświecić przyczyny, wypowiedzieć całą prawdę. Powiem ja z głębokiem uszanowaniem dla władzy.

„Kwestyą kładę tak, jak ją rozumiem. Kiedy wybory z dnia 10 grudnia powołały prezydenta Rzeczypospolitéj na wysoką godność, którą dziś zajmuje, i myśmy się do nich przyczynili. Nie tailiśmy przed sobą, że imię Napoleona mogło być wcześniéj czy późniéj powodem niebezpiecznych dążeń i zobowiązaliśmy się względem niego podpierać go jako władzę, pomagać mu wszelkiemi siłami do przywrócenia porządku i rozwoju pomyślności powszechnéj, lecz zastrzegliśmy sobie, że kiedy obawy nasze urzeczywistniać się poczną, już się im oprzemy w granicach naszego obowiązku.

„Czyżeśmy dotrzymali zobowiązania? Tak jest. Daliśmy wszystko czego można było od nas żądać; te zaś dążenia, jeżliśmy ich dość wcześnie nie wstrzymali, powstrzymał pokój publiczny. Panowie, to co mam powiedzieć, jest bardzo ważne i proszę nie przerywać mi, bo mam szczérą chęć nie wyrzeczenia ani słowa, o którem by powątpiewać można. Objawiłem wam, jakie były stósunki nasze z rządem. W dniu kiedy wybuchła rewolucya lutego, rzekłem do moich przyjaciół i do moich przeciwników. Ani na zewnątrz ani na wewnątrz nie trzeba emigrować, zostańmy na stanowisku, na które nas powołało zaufanie kraju. Brońmy porządku, zapomnijmy uczuć osobistych i wspierajmy nową władzę co powstanie. Wezwany do Izby ustawodawczéj, wotowałem za panem Ledru-Rollin, w kilka dni po 15 maja. Wotowaliśmy jeszcze za nim, kiedy się utworzyła kombinacya, która go zwaliła; kiedy jenerał Cavaignac przyszedł do władzy, wotowaliśmy za nim a już z większą przyjemnością i szczérością, bo jego polityka mniéj się od naszéj odróżniała. Raz tylko oddzieliliśmy się od niego, kiedy trzeba było utworzyć władzę wykonawczą, a ponieważ odtąd datują się stósunki nasze z obecnym rządem, niechaj mi wolno będzie powiedzieć słów parę o elekcyi z dnia 10go grudnia i o udziale jakiśmy w niéj zabrali.

„Taić się nie będę, kiedy przystępowano do wyborów 10 grudnia wahałem się wraz z memi przyjaciołmi. Nie byliśmy tak dalecy od jenerała Cavaignaca jak mniemano. Mała niejedność rozłączała nas w polityce zagranicznéj, lecz jego polityka wewnętrzna mniéj nam przystawała. Trzeba było więc szukać kandydata, znaleźliśmy go, był to książe Ludwik Napoleon Bonaparte, dzisiejszy prezydent Rpltéj.

„Panowie, pozwólcie mi zrobić jedną uwagę. Stronnictwo republikanckie wbrew zwyczajom, jakie istniały za monarchii, przywołało rodzinę niegdyś panującą i to w chwili kiedy wszystkich innych przywołać nie było podobna. Odkąd więc rodzina Bonapartych była przywołana, już było niepodobieństwem wstrzymać massy. Mogliśmy wybrać kandydata w szeregach stronnictwa umiarkowanego, aleśmy tego nie zrobili nie chcąc dzielić stronnictwa w chwili, kiedy zgoda była bardziéj niż kiedy potrzebna. O gdybyśmy słuchali niektórych dzienników, gdybyśmy ulegali ambicyom ludzi, co rachowali na rządy „kobiety i dziecięcia,“ sposobność była dla nas wyborna w celu objęcia rządu.

„Pan prezydent zawezwał nas, mnie i kilku naszych przyjaciół żądając rady. Pozwólcie abym wam przypomniał, cośmy mu radzili. My starzy politycy rzekliśmy do niego: Nie powołuj ludzi co mieli władzę w ostatnich czasach, weź nowych, nie nieznanych, ale nowych we władzy. Pan prezydent znał Rzeczpospolitą, ale nie znał jeszcze Francyi; aby ją mógł znać trzeba było przynajmniéj, aby w niéj mieszkał, Rzecz więc naturalna, że dwa pomysły stanęły naprzód w jego głowie, to jest wojna i wielkie przedsiębiorstwa łudzące imaginacyą mas. Powiedzieliśmy więc do prezydenta:

„Wojna; lecz wojna to jest wielki błąd polityki cesarskiéj, który zadał Francyi największe nieszczęścia, chociaż jéj sławę rozpromienił, bo ta polityka skoalizowała całą Europę przeciw Francyi i to przez lat 30. Rozpoczynając więc wojnę te same nieszczęścia zwalisz i poświęcisz pomyślność jaka spłynąć może na Francyą z innych powodów, to jest poświęcisz pokój albo go też oddasz wewnątrz kraju na pastwę demagogów. Zaczem pójdzie władza absolutna. Co się zaś tycze owych przedsiębiorstw mogących łudzić imaginacyą mas, powiedzieliśmy mu: Jeżeli chcesz odwrócić ruchliwość tego narodu, odbuduj jego pomyślność, bo w dniu kiedy stronnictwa przeciwne rządowi przekonają się o swojéj niemocy, ustanie wojna, rozpocznie się pokój, odżywią się interesa z ruchem dotąd nie znanym, i czegobyś nie mógł wymódz na tym narodzie, to pracą otrzymasz. Tak więc pokój na zewnątrz, bezpieczeństwo wewnątrz, polityka ulepszeń, oto rezultaty jakie zapewnia wyrzeczenie się bohaterskich przedsiębierstw.

„Przyznajcie panowie, ta polityka wydała owoce. Jeżeli chwalić kogo należy to naprzód opatrzność; a potem było niesprawiedliwością powiedzieć, że te błogie owoce sama tylko władza wydała. Ministrowie tego nie powiedzą, wiem o tém, bo jakżebyście mogli powiedzieć w obec Zgromadzenia; w obec mniejszości, która was oskarża o tę politykę, w obec większości, która was do niéj zobowiązywała. Lecz pokazuje zaraz fakt, to jest, że większość napastowana była ciągle przez organa władzy. A przecież za czasów wszystkich gabinetów do których wchodziłem, nigdy nie czyniłem tyle wysileń, nigdy na tyle poniżenia nie narażałem się, nigdy tyle odpowiedzialności na siebie nie ściągałem, jak dla ministrów, którzy siedzą na tych ławkach.

„Tak było aż do dnia poselstwa z dnia 31 października. To poselstwo nas głęboko zasmuciło, bo oddaliło ludzi w owych okolicznościach do rządu najzdolniejszych.“

P. Ségur d'Aguesseau. „A z których większość była bardzo niekontenta!“.

P. Thiers. „Niewiem kto śmie powiedzieć, że większość była niekontenta, ja wiem, ja co byłem w jej szeregach, że większość widziała oddalających się ministrów z żalem i czuła dla nich sympatye. Byliśmy więc tém poselstwem zmartwieni, a to z powodu, że władza pozbawiała się ludzi, co jej dzielnie służyli. Byliśmy zmartwieni słowami, że ludzie czynu przychodzą, bo nam się to zdawało być zapowiedzią owych wielkich przedsiębiorstw, uwodzących imaginacyą mass. Znaczyło to ogromne zobowiązanie się. Trzecim zaś powodem, i ten przebaczcie ludziom, co od lat 20tu siedzą w Izbie, i co mimo wielkich niesmaków jakich od lat 3ch doznali, nie zbrzydzili sobie jeszcze rządu reprezentacyjnego — otóż trzecim powodem dlaczego nas poselstwo zasmucało, było przekonanie, że rodzina Napoleona jeżli przywykła do idei republikańskich, nie oswoiła się jeszcze z rządem reprezentacyjnym“.

„Cóż my zrobiliśmy?

„Gdybyśmy chcieli nie już spierać się, ale użyć najprostszych zasad przyjętych w krajach wolnych, których niezaprzeczano za monarchii, ani też ich niezaprzeczono nigdy w Anglii, bylibyśmy przyszli do nich i zapytalibyśmy, żadnemu nie ujmując zasług: Czyż to wy macie zastępować pp. Barrota, Dufaura, Tocqueville? Tak jest. — Lecz rzeklibyśmy znowu: skoro nie jesteście ludźmi słowa ale ludźmi czynu, działajcież! Jakież to czyny nam obiecujecie? Moglibyśmy im dowieść, że w naszym kraju niedość jest mieć zaufanie prezydenta Rzeczypolitéj, trzeba mieć jeszcze zaufanie Zgromadzenia.

„Czyżeśmy tak zrobili? Nie. — Byliśmy uległymi władzy; pomagaliśmy jej, wspieraliśmy tę jak poprzednią, i gdyby to było w naszym interesie osobistym, wtedy słusznieby nas dotknęły wyrażenia, jakiemi stronnictwa piętnują ambicye trzęsące wielkiemi władzami. Jakże nas za to wynagrodzono? Napastowano nas codzień i to w dziennikach, które podpierały władze, chociaż byliśmy ludźmi ministeryalnymi. W owym czasie odbywały się wybory 10go marca, w Paryżu stronnictwo demokratyczne było potężne, wszakże zawdzięczało zwycięztwo głosom téj części ludności, co dotąd z nim nie wotowała. Francya wzruszyła się głęboko, bo w rzeczy saméj niebezpieczeństwo było wielkie i wtedy pan prezydent powołał nas znowu do siebie. Pod tym względem małą kładę tu uwagę. Nigdyśmy tam niedozwolili sobie wejść, jeżeli nas nie wzywano, a dla czego, bośmy wiedzieli, że rady najpożądańsze nawet nie zawsze bywają słuchane, a rady niepożądane dobrze przyjętemi niebywają.

„Lecz jak powiadam, w téj chwili niebezpieczeństwa pan prezydent raczył nas wezwać i zapytał, czyli w tak ważnym momencie nie odmówimy mu pomocy? odpowiedzieliśmy mu, że pomoc była pewna. Co się zaś tyczy środków, jakich mieliśmy używać, niemyśleliśmy o żadnych innych tylko o legalnych. Mniemaliśmy więc panowie, że dla zaradzenia złemu, potrzebne było dobre prawo wyborcze....“

Głos z lewéj. „To było waszą zbrodnią“.

P. Thiers. „Moi panowie, rzecz jest oczywista, że nie rozbieram czynów mniejszości, ale większości; niechaj więc mniejszość pozwoli mi rozebrać fakta, jak je pojmuję. Prawo wyborcze było uchwalone. Pan minister spr. wewn. powiedział w tych dniach, że był z nami zawsze w głównych wypadkach. Pozwólcież mi powiedzieć, jakeśmy byli postawieni w kwestyi prawa wyborczego. Myśli nasze przełożyliśmy rządowi; prawo tutaj było wniesione. Co do mnie, znajdowałem je wyborném, lecz niebyło podobna, aby w tak ważném wypadku odpowiedzialność niespadała na obie władze, rząd zaś domagał się od nas, abyśmy sami to prawo wnieśli“.

P. Baroche. „Mylisz się pan, chcieliśmy aby prawo wniesione było przez władzę wykonawczą“.

P. Thiers. „Bardzo przepraszam — panie Baroche. Nateraz nad tym szczegółem niechcę się zastanawiać; wrócę do niego i pokażę, że pana pamięć zawodzi. Dwaj koledzy byli przytomni przy konferencyi; oni sobie przypomną, że kwestya była położona i długo rozbierana.

„Prawo poczytano za dobre. Jakiż jego skutek?

„Od tego dnia datuje bezpieczeństwo kraju. Głosiły wprawdzie wieści, że kiedy projekt ten będzie wniesiony, przyjdzie do rozlewu krwi, ale nieprzyszło, i to czyni zaszczyt obu stronom....“.

Głos z lewéj. „Jakim stronom?“

P. Thiers. „Pomiędzy ludźmi, których to prawo raziło, byli tacy co mniemali, że służac krajowi środkami nielegalnemi, zrujnują własną sprawę, i utrzymali pokój, i to jest pierwsza strona. Druga zaś strona, to była armia paryska z komendantem swoim na czele.

„To sobie ów komendant zamierzył i tego dopiął. On zrozumiał, że polityka rujnuje karność, kiedy się wciśnie do armii. Wtłoczył w armią dwie myśli: tojest bezwzględne poświęcenie dla prawa i poświęcenie dla ojczyzny. Te dwie myśli powinny ożywiać armią, i te jenerał Changarnier zaszczepił. Od owego dnia spokój publiczny został przywrócony, odżyła pomyślność, wprawdzie nie taka jaka panowała przed kilkoma laty, ale jaka nas dzisiaj zadziwia.

„Czyż przez to napaści przeciwko nam ustały? bynajmniéj — stały się tylko żywszemi niż kiedykolwiek, trudniejszemi do zniesienia, a przecież nie znaleziono miary naszéj uległości, i owszem w kilka dni zażądano od nas dotacyi. Kosztowała ona nas dużo, a to dla tego, iż ona głęboko przekrzywiała instytucyą prezydentury Rzeczypospolitéj. Niespodziewaliśmy się znaleść w pałacu elizejskim dworu, lecz obawialiśmy się, aby te miliony nie wprowadziły zwyczajów innych niż takie, które przystają prezydentowi.

„Że zaś jesteśmy w dniu, kiedy potrzeba się wytłumaczyć szczerze, niechaj Francya wie, jakie były poświęcenia większości. Dotacyą przyznaliśmy przez wzgląd na pokój publiczny, bośmy wiedzieli, że odmowa byłaby hasłem zerwania z władzą, zerwania któregośmy się obawiali.

„Takie były stosunki większości z władzą aż do prorogacyi“.

P. Thiers rozbiera dalej w kilku słowach pierwszą część swojej mowy i dowodzi, że zobowiązanie się większości przynoszenia władzy pomocy dotrzymane było przez nią lojalnie, aż do chwili, w któréj przewidywane obawy poczęły się urzeczywistniać.

„W czasie prorogacyi zaszły wypadki, którym nam sumienie nakazywało oprzeć się. P. minister dał do zrozumienia, że z jednéj strony były wprawdzie manifestacye niekonstytucyjne, ale i z innéj strony były przejażdżki do Claremont, do Viesbaden, a więc kwita!

„Co do mnie tego pokwitowania nie przyjmuję, bo to jest dziwny sposób uniewinnienia się cudzemi błędami. Sądzę nawet że w tych sławnych podróżach niebyło nic niekonstytucyjnego. Odwiedziłem króla leżącego na łożu śmierci, króla, którego politykę zbijałem, ale kochałem i jego, i jego rodzinę. Powiedziałem sobie że go muszę odwiedzić przed śmiercią, i nie zrobiłem tego potajemnie w celu intryg; uprzedziłem prezydenta Rzeczypospolitéj, nie dla tego abym prosił o pozwolenie, bo taka uległość byłaby i dla niego i dla mnie obelgą, ale dla tego że znałem jego uczucia a w nagrodę pomocy domagałem się nagrody dla mego serca. Wszystko to jest prawda. A temi czynami nie można usprawiedliwić zamachów niekonstytucyjnych.

„Nie byłem członkiem komissyi odroczenia, wyrokując o niéj będę więc bezstronnym. Wszakże wszystkie jéj czyny skierowano w jednę stronę, tojest ku sprawie Allais'go. Lecz w téj sprawie widziałem raport fałszywy, nikczemny. Komissya obradowała nad nim jak nad wszystkiem co ją dochodziło; wyznaczyła trzech członków aby się udali do ministra spraw wewnętrznych. Wszakże panowie powiedzmy szczérze, czy to było powodem oppozycyi komissyi? Nie. Ona od dawniejszych datuje czasów.“

Tutaj mowca wspomina o podróżach prezydenta, o okrzykach *niech żyje Cesarz* i widzi w nich stronę ubliżającą dla Rzeczypospolitéj. Tłomaczy się jak pojmuje Rzeczpospolitę i przechodząc następnie do rewij wersalskich, mówi:

„Powiadacie że tych okrzyków nie wywoływaliście, wyście robili coś gorszego, boście karali tych co im zapobiegali. Za coż jenerał Neumayer stracił komendę? Był on odwołany za to, że niedozwalał krzyczeć: *niech żyje Cesarz*. Jestto więc czyn z waszéj strony najzuchwalszy, najdziwniejszy jaki można było widzieć pod rządem demokratycznym. Kiedy nam zaś powiedziano: że poselstwo te wszystkie kwestye załatwi, zamilkliśmy, przyjęliśmy je ochotnie i nawet ten dziwny wypadek (wypadek za czasów monarchii niesłychany), puściliśmy mimo siebie.

„Jenerał Changarnier zrozumiał jak zaszczytną jest rola nie być narzędziem żadnego stronnictwa, nie słuchać nikogo tylko prawa. Jenerał Changarnier ogłosił rozkaz dzienny i nim podpisał akt swego odwołania. Jakżeście akt ten usprawiedliwili; według was była w Izbie popularność, która was raziła; nie mogliście znieść trzeciéj władzy. Jestże to słuszny powód? Kiedyż to jenerał Changarnier okazał się nieuległym. Dla nas miał on wielką wagę, tém większą że opinia twierdziła, że z jenerałem Zgromadzenie było nietykalném. Możecież to nazwać niestósownością, że chcemy na czele armii mieć człowieka, któryby wszystkich ludzi prawych zabezpieczał, i przez stolicę uspakajał całą Francyą. Bądźcie ostrożni! Co do mnie, ja bym niechciał w niczém ubliżyć prezydentowi, lecz kiedyśmy uchwalili dotacyą, byłoto z naszéj strony coś więcéj niżli prezydencya Rzeczypospolitéj. Cóż to więc jest za władza która się tyle domaga, a która sama dozwolić drugim nic nie umie. Pozwólcie abym wam powiedział: ten podwójny dekret usuwający jenerała dywizyjnego i jenerała naczelnego obok okrzyków: *niech żyje Cesarz*, ubliża wzajemnym zobowiązaniom, któreśmy wzięli na siebie przyjmując Rzeczpospolitę“. Tutaj mowca przechodzi stanowisko wszystkich czterech stronnictw, wspomina o podróży do Wiesbaden i powiada, że kiedy trzy stronnictwa nawykły do porządku, rząd tojest stronnictwo czwarte, czyli Bonapartyści w obecnéj chwili najmocniejsze bo najwięcéj mające środków, samo jedno nie trzyma się polityki wszystkich, tojest nie zamyka się w granicach legalnych.

„Powiadacie, że nikt nie myśli o zamachach na Zgromadzenie; o tém jestem przekonany. Ono wam się nigdy nieopierało. A gdyby się kiedy oparło, wtedy byśmy się przekonali czyli uczucia wasze są szczere. Postępowanie rządu nie było postępowaniem ludzi rozsądnych; mówiono że władza wykonawcza została poniżoną. Nie; są chwile kiedy trzeba mieć oczy zwrócone na dążności władzy wykonawczéj, bo w razie kiedy dwie władze z sobą się spierają jeźli ta co chciała drugą przemódz, cofa się, nie ma żadnego niebezpieczeństwa; lecz jeźli władza napastowana ustępuje, o, wtedy niepodległości jéj grozi niebezpieczeństwo.

„Są dwie władze w państwie. Lecz jeżeli Zgromadzenie dzisiaj ustąpi będzie tylko jedna; zmieni się forma rządu. Hasło przyjdzie kiedykolwiek, a tym hasłem jest słowo: *Cesarstwo stało się*.“

W kilku słowach które poprzednio powiedział jenerał Changarnier oświadczył: że kiedy prezydent powołał go do Tuilleryów, pięć partyj dzieliło (a na nieszczęście dzieli jeszcze dzisiaj) Francyą. Tojest: republikanie umiarkowani, przyjaciele monarchii tradycyjnéj, przyjaciele monarchii konstytucyjnéj, demagogowie kryjący się pod innemi nazwiskami i ludzie dążący do dyktatury cesarskiéj choćby też bez geniuszu owego człowieka nieśmiertelnego, którym cały świat jeszcze się zajmuje.“ Niechciałem być i nie byłem narzędziem żadnéj z tych partyj. Chciałem tego, czego chcieli ludzie uczciwi, chciałem wykonania prawa, utrzymania porządku, odżywienia handlu, bezpieczeństwa tego wielkiego miasta i całéj Francyi. Mam zaś to przekonanie żem się do tego dobra przyczynił. Mimo oszczerstw jakie na mnie niewdzięczność ciskała, żadnéj konspiracyi nie byłem przychylny, obie więc partye o których na ostatku wspomniałem, zaprzysięgły mi nienawiść zasłużoną, która na moją chwałę przeżyje mój upadek. Upadek ten mogłem uprzedzić żądaniem dymissyi, lecz ci, co sobie jéj życzyli, wiedzieli że obecność moja w Tuilleryach nie była dla nich pomocą. Szabla moja skazana na spoczynek przynajmniéj chwilowy, ale jeszcze nie strzaskana. Jeźli kiedy kraj jéj potrzebować będzie, znajdzie ją dla siebie poświęconą, uległą tylko natchnieniom serca patryotycznego, natchnieniom umysłu silnego, gardzącego pychą fałszywéj wielkości.“

Posiedzenie zamknięte o godzinie 7éj dalszy ciąg dyskussyi odroczony do jutra.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Kupiec Teodor Bauer z Berna (w Morawii), który w zeszłym roku odbył podróż do Zakaukazu i Persyi w celu zawiązania stosunków handlowych z temi krajami, przesłał wiedeńskiéj Izbie handlowéj próbki tamtejszych wyrobów (surowy jedwab, wełnę i bawełnę, farby, próbki materyj itp.) tudzież europejskich wyrobów najwięcéj tamże popłacających, Izba handlowa zarządziła wystawę tych wyrobów, i zwraca na nią uwagę ludzi przemysłu.

— Pan Braidwood nadintendent przyrządów ogniowych w Londynie, ogłosił statystykę pożarow zaszłych w téj stolicy w ciągu 1850 roku, z któréj się okazuje, że w tym krótkim peryodzie zgorzało w zupełności 247 budynków, a 621 było mniéj lub więcéj od ognia uszkodzonych, 18 osób utraciło życie w tych pożarach, 1034 straciły cały majątek, i przywiedzione zostały do żebrania o wsparcie u swoich parafii. Największy pożar w roku 1850 był w ulicy Mark-Lane, w części miasta zwanéj City. — Szkody sprawione tym pożarem wyniosły 200,000 funtów szterlin. (8 milionów złp.), a przyczyny. ani początku jego odkryć niezdołano. 5 pożarów wybuchło w skutku pozostawienia zapałek chemicznych przy materyach palnych, a sztuczne ognie spowodowały dwie wielkie pożogi, z których jedna pochłonęła przeszło 100 domów i kościół w Spitalfieds.

— Pani H.... młoda wdowa, zostawała w stosunkach ściśléj zażyłości z Julianem D.... buchalterem u pewnego bankiera, o kilka lat od niéj młodszym. Charakteru imponującego i zazdrośnego, ta kobieta wkrótce takiego nabrała wpływu nad swoim oblubieńcem, iż tenże nieumiał się oprzeć jéj woli ani nawet kaprysom. Przed kilkoma dniami wszczęła się między niemi kłótnia; pani H.... wyrzucała D...., że jéj już nie kocha i że ma inne miłostki; ten usiłował się usprawiedliwić, i przekonać ją o swéj wierności i przywiązaniu; ale pani H.... niechciała niczemu wierzyć. „Jeden tylko masz sposób przekonania mię o twojéj miłości, rzekła do niego, a tym jest, abyś wraz z zemną umarł!“ Juliusz nie bardzo się skłaniał do takiéj ostateczności, ale pani H.... przeszedłszy z niepohamowanego gniewu, do najżywszych uniesień miłości, wymogła na nim w końcu przychylenie się. W celu więc dokonania tego zamiaru, wprowadzili się oboje do pewnego hotelu przy ulicy Monmartre. Juliusz starał się dostać chloroformu lub laudanum, ale żaden aptekarz niechciał mu takowego sprzedać, kupił więc pewną dozę ipekakuany, którą roztworzywszy, podzielił na dwie jednakie porcye. Juliusz wypił swoją najsumienniéj, ale pani H.... przeciwnie wzdrygnęła się przed śmiercią, do któréj przed chwilą wzdychała, i zaledwie zmaczała usta w fatalnym napoju. Ipekakuana sprawiła wkrótce u Juliusza gwałtowne wymioty. Pani H.... sądząc, że się rzeczywiście otruł; zaczęła wołać o ratunek. Posłano po doktora i po komisarza policyi. Ale doktor zobaczywszy osad napoju, zaspokoił wszystkich oświadczając, że Juliusz zamiast trucizny, użył tylko womitivum — i wszystkich pobudził do pustego śmiechu wypadek na pierwszy rzut oka tyle tragiczny.

— Prezydent Rzeczypospolitéj francuzkiéj otrzymał niedawno oryginalny podarunek od margrabi d'Herford jednego z najbogatszych lordów angielskich — mianowicie 152 żywe zające pochodzące z jednego z parków lorda, a przeznaczone, jak się zdaje, na zaludnienie jednego z zwierzyńców, w których Ludwik-Napoleon zwykł polować.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 23 stycznia.* Metaliki 5-proc. 94 15/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 82 11/16. — Metaliki 4-proc. 74 1/8. — 4-proc. z 1850 r. 88 1/2. — 2 1/2-proc. 49 3/8. — Augsburg 131. — Londyn 12 fl. 40 kr. — Paryż 153. — Akcye Bankowe 1136.

Kurs krakowski z d. 24 stycznia. Banknoty: 85. — Polskie papiery —. — Pruski kurant 106 3/4. — Imperyały ros. 34—12. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100 1/2. — Listy zastawne Galicyjskie dają 93, żądają 94. — Cwanc. stare 107 1/4 nowe 108 1/4.

Kurs wrocławski z d. 23 stycznia. Banknoty austryac. 79. — Polski kurant 93 3/4. — Listy zastawne Król. Pols. nowe 94 1/2 — dawne 94 1/4. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 73 1/2.

Kurs lwowski z dnia 20 stycznia. Dukat holenderski złr. 5 51. — Dukat austryacki 5 kr. 53. — Półimperyały ros. 10 11 kr. — Polski kurant 1 27. — Rubel sr. ros. 1 58. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 18 kr.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu od	do dnia
23	2	27" 9'''. 62	† 0° 1	1''' 81	zpłzac. słaby	Pochmurno	o g. 7 1/2 wiecz. deszcz drobny	— 0° 3	— 5° 3
„	10	„ 9 59	— 0 6	1 83	zachod. „	„			
24	6	„ 9 53	— 0 4	1 87	uwsch. „	„			

W DRUKARNI CZASU.